

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, codzienność PRL, ubrania, szycie ubrań, Warszawa, zjazd młodzieży, materiały na ubrania, buty, szewc Jaskólski, ulica Słoneczna, Irena Wysocka

Po wojnie było ciężko o dobre ubrania i buty

Te pierwsze dni PRL-ki, to były bardzo nędzne. Bo to było po wojnie, wszyscy biedni, bo zginęło, spaliło się, zmarnowało, nic nie było. Po odrodzeniu też nic nie było. Ja na przykład moich synów nie mogłam ubrać przyzwoicie. No bo nie było w co. Takie barchanowe porcięża, takie szmatławate bluzki, no nie mogłam tego zrobić. Ale ja sobie zaradziłam. Przez całe życie jestem bardziej skąpa niż Szkot. Oszczędna i skąpa. Nie skąpa, że komuś coś nie dam, tylko oszczędna bardzo. Do śmiechowości mój mąż mówił: "Niedługo będziesz zapałkę na cztery kroità". Jak będzie potrzeba, to jeszcze tak zrobię. Jak [synowie] byli młodzi, to w 1956 roku był zjazd młodzieży z całego świata w Warszawie, i postanowiłam wtedy pojechać z nim do Warszawy. Więc pojechaliśmy całą rodziną, pojechała babcia, dziadek, ja z mężem i oni obaj. [Zajechaliśmy] do takiego przyjaciela mojego ojca, pana Misztala, który u ojca kiedyś pracował. Bardzo szanował mojego ojca. On nas przyjął, na ulicy Pawiej mieszkał, całą rodzinę przygarnął. Pierwsze było wyjście do ZOO. Potem chodziliśmy na ulicę, były takie spotkania, występy. Murzyna prawdziwego zobaczyli. I wszyscy byli przeważnie w strojach ludowych, to było przepiękne. To była świetna lekcja do poznania nowych ludzi z ałego świata. Przed wyjazdem miałam taką panią na [ulicy] Kamiennej mieszkała, krawcowa, która szyła dla moich synów ubranka. Więc żeby nie ubierać ich w takie byle co, to prąłam garnitury mojego ojca, mojego męża, a to były eleganckie garnitury z tych bielskich materiałów, przepiękne, perłowe, beżowe, różne. Prałam, prasowałam i ta pani szyła piękne garniturki, koszule z popielionowych koszul, takich pięknych, przedwojennych, bo to jeszcze te przedwojenne były w użytku. I szyła z tego. Jeździłam specjalnie do Czechosłowacji, żeby im kupić buty. Bo u nas nie było butów, takie chodale były. To jeździłam do Czechosłowacji, żeby mieli ładne buciki, i mieli piękne zawsze. W Czechosłowacji była "Bata", taka firma. U nas w Lublinie przed wojną była "Bata", ale przed wojną były jeszcze ładniejsze buty,

nasze polskie, te "Bata" były takie praktyczne, takie codzienne. Natomiast, w Lublinie pan Jaskólski robił mi buty. To były super buty, przepiękne buty. A tam gdzie szkoła pani Arciszowej, teraz jest sklep z butami w tym budynku, tylko się wchodzi z rogu, a ten sklep był przed wojną na Kapucyńskiej, pierwszy. Buty były po piętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia pięć i trzydzieści złotych. Zanim weszłam do szkoły, to musiałam obejrzeć wszystkie buty. Pan Jaskólski mieszkał chyba na [ulicy] Słonecznej, boczna Narutowicza, miał kamienicę tam, dobrze sytuowany, bo to był najlepszy szewc lubelski. On mi szył piękne buty. Ale ja rysowałam mu fason, a on robił. I raz mi zrobił takie buciki, granatowe z beżem, z jaszczurki. Piękne były. I obcasy były takie, że trzeba by narysować. Na przedzie był taki wysoki, to się nazywało jakoś, ja już zapomniałam. Stawiałam nogę, on miał obrysować, żeby był właściwy numer, a ja powiedziałam: "Panie Jaskólski, pół numeru mniejsze niż noga". -"Nie, nie mogę tego pani zrobić". I targował się ze mną. W końcu ja mówię: "Nie wykupię, jak nie będę mała". I kupiłam, założyłam, do kościoła poszliśmy, na Drodze Męczenników Majdanka, do tego dużego kościoła. I w kościele mało nie zemdlałam w tych butach, tak mnie dusiły, że słabo mi się robiło. Pamiętam, to była wiosna, taka wczesna, że jeszcze bardzo zimno było. Musiałam wyjść z kościoła i stanąć na zlodowaciałej trawie, bo już nie mogłam. Tak nawarzyłam sobie piwa. Ale w ogóle dużo mi robił butów i bardzo piękne. [A krawcowa, to była] pani Wysocka Irena, mieszkała na Krakowskim, jak się idzie, tam była Cepelia, ta uliczka, skręca się na Krakowskie Przedmieście, jedną się mija kamienice, tam były zawsze gazety takie różne, Empik, i następna brama, to pani Wysocka.

Data i miejsce nagrania	2016-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"